Rok I. Kraków, czwartek 18. lipca 1918. Nr. 16.

NOWY KURYER KRAKOWSKI

CENA:
Pojedyńczy egzemplarz w Krakowie, na prowincyi i w Królestwie Polskiem 20 hal.

Prenumerata miesięczna dla Krakowa:
z odnoszeniem . . . . K 5·50
bez odnoszenia . . . . » 4·50
dla Prowincyi i Król. Polskiego . . . . . . K 5·50

WYCHODZI CODZIENNIE
NIE WYŁĄCZAJĄC NIEDZIEL I ŚWIĄT

OGŁOSZENIA:
wiersz petitowy
jednołamowy . . . . K —·40
Nadesłane . . . . . » 1·50
Kronika . . . . » 1·—
Drobne ogłoszenia po 12 h. od słowa.
Redakcya i administracya ulica Dunajewskiego l. 7.
Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe: ul. Karmelicka l. 16.

„Dążymy do pokoju“.

Hr. Burian o sojuszu z Niemcami i rozwiązaniu sprawy polskiej.

Kraków, 17 lipca.

„Dążymy do pokoju“, który dalsze życie narodów uwolni od nienawiści i chęci zemsty i zabezpieczy je na całe przyszłe pokolenia od użycia siły broni“.

Tak brzmiały słowa, wypowiedziane przez ces. Karola 1 sierpnia r. z. w odpowiedzi na notę pokojową papieża. Do tych słów starał się dostroić swe expose polityczne świeżo ogłoszone (którego początek podaliśmy w numerze wczorajszym) obecny austryacki minister spraw zagranicznych, bar. Burian.

W expose tem hr. Burian mówi przedewszystkiem o celach, jakie stawiają sobie nieprzyjaciele monarchii. Zdaniem jego, chcą oni „od Austro-Węgier oddzielić nie tylko to, czego one dla siebie samych potrzebują, lecz ma być także naruszkowana spójność monarchii, aby ją o ile możności podzielić na jej części składowe“.

Hr. Burian stwierdza ten fakt, aby zaznaczyć następnie, że zmusza on monarchię do prowadzenia dalszej zdecydowanej walki obronnej, aż do zapewnienia sobie spokojnej egzystencyi.

Jak kierownicy polityki zagranicznej Niemiec, tak też i hr. Burian zapewnia o pokojowych tendencyach monarchii, których zrealizowanie uzależnione jest od dobrej woli dzisiejszych nieprzyjaciół.

„Uważamy tę wojnę za bezmyślne i bezcelowe przelewanie krwi“ — oświadcza hr. Burian, dodając przytem, iż przeciwnicy, o ile nie dążą do zysku w ziemiach, walczą z wiatrakami, zużywają obustronnie siłę po to tylko, aby „na ruinach cywilizacyi przygotować nowy porządek świata, którego urzeczywistnienie moglibyśmy łatwiej w czyn wprowadzić przez pokojowe współdziałanie wszystkich ludów“.

Wogóle oświadczenie hr. Buriana jest utrzymane w tonie pojednawczym, jest wolne od wszelkich drażniących akcentów buty i pychy, jakkolwiek dość silnie również kładzie ono nacisk na decyzyę prowadzenia dalszej walki, o ile myśl pokojowa nie odniesie w obozie nieprzyjacielskim zwycięstwa.

Dla nas najważniejszym jest ten ustęp oświadczenia hr. Buriana, w którym mówi on o sojuszu z Niemcami w łączności z rozwiązaniem sprawy Polski.

Stwierdziwszy, że polityka sojuszowa Austro-Węgier nie odbiegnie także i nadal od swej zasadniczej, przewodniej, dotychczasowej linii, że zwłaszcza doświadczenia wojenne zmusiły monarchię do szukania drogi dla pogłębienia przymierza z Niemcami, hr. Burian zaznacza zarazem, iż sojusz ten ma mieć charakter wyłącznie obronny.

Ponadto przymierze z Niemcami ma — jak brzmią słowa oświadczenia — „silnie polegać na zadawalającem rozwiązaniu wszystkich, powstałych w czasie wojny, a wspólnie nas dotykających spraw i potrzeb. Nowy traktat przymierza ma więc obejmować nie tylko polityczny stosunek obu mocarstw, lecz także dać sposobność do stosowania różnorodnych, a w przyszłości jeszcze ściślej mających się ukształtować gospodarczych, wojskowych i innych stosunków, do zmienionych stosunków i zdobytych poglądów, jako też rozwiązać sprawy, pozostające w związku z odrodzeniem się Polski, przy uwzględnieniu życzeń ludności“.

Ta część oświadczenia, zwłaszcza zaś wzmianka o rozwiązaniu spraw, pozostających w związku z odrodzeniem się Polski, przy uwzględnieniu życzeń narodu polskiego, ma dla nas wartość ponownej deklaracyi oficyalnej, mimo swej zwięzłości.

Oświadczenie hr. Buriana jest aktem w całem tego słowa znaczeniu pokojowym i za taki uznany zapewne zostanie także przez nieprzyjacielską zagranicę.

Pismo odręczne monarchy o dymisyi marszałka pol. Hötzendorffa.

W telegramach numeru wczorajszego zamieściliśmy doniesienie naszego korespondenta wiedeńskiego o dymisyi marszałka polnego Hoetzendorfa. Telegram ten uległ konfiskacie, mimo, że w pismach wychodzących w Mor. Ostrawie pojawił się bez skreśleń cenzuralnych. Poniżej podajemy urzędową depeszę o dymisyi.

Wiedeń. (B. K.). Cesarz wydał następujące pismo odręczne:

Kochany marszałku polny, baronie Conrad!

Ciężko tylko zdecydowałem się na Pańską prośbę o zwolnienie. Wszakże od dziesiątków lat w Mojej sile zbrojnej brzmi zaszczytnie Pańskie nazwisko. Pan, jako pierwszy torujący drogę, wytknąłeś taktycznemu wyszkoleniu nowoczesne drogi. Pan w czasie pokoju, jako szef sztabu generalnego, spoglądając w przyszłość wśród najcięższych warunków, zainicyowałeś odpowiednio do czasów ukształtowanie armii. Stworzenie tych podstaw umożliwia nam zaszczytnie sprostać w walce z całym światem nieprzyjaciół. Pańska działalność podczas wojny na najodpowiedzialniejszem stanowisku, specyalnie jako szefa sztabu generalnego, zapewnia Panu po wszystkie czasy honorowe miejsce w historyi.

Pełna wartość Pańskich czynów stanie się dopiero później wspólnem dobrem wszystkich. Za Pańską pracę sprawowaną przez wiek ludzki skutecznie i z najpełniejszą ofiarnością, należy się Panu na zawsze Moja podzięka, Mojej siły zbrojnej i Ojczyzny. Mianuję Pana pułkownikiem wszystkich gwardyi przybocznych i podnoszę Pana do dziedzicznego stanu hrabiowskiego.

Eskartsau, dnia 15. lipca 1918. Karol m. p.

ARC. JÓZEF KOMEND. GRUPY WOJSK.

Równocześnie mianowani zostali: generał pułkownik arc. Józef komendantem grupy wojsk, a generał kawaleryi książę Alojzy Schoenburg-Hartenstein komendantem armii.

Litwini przeciw dostępowi Polski do morza.

Protest z okazyi ostatniego oświadczenia koalicyi.

Kraków, 17 lipca.

Litewskie biuro informacyjne donosi nam:

Dnia 2 czerwca b. r. Litewska Rada Narodowa przyjąwszy do wiadomości oświadczenie koalicyi w sprawie przywrócenia niepodległej Polski — wystąpiła na gruncie szwajcarskim z protestem, uważając, że restytucya Polski z dostępem do morza w sposób dotkliwy szkodzi życiowym interesom narodu litewskiego przez pogwałcenie najświętszych jego uczuć — uczuć narodowych, „że Polska składająca się z licznych elementów niepolskich“, daleką będzie od tego, aby być ostoją trwałego pokoju w Europie i stanowiłaby zarzewie przyszłych wojen.

Otóż podobne oświadczenie uważać należy za co najmniej dziwne.

Deklaracya koalicyi nie przesądza bynajmniej ani formy ani miejsca dostępu Polski do morza. Wszystkie stronnictwa i kierunki polityczne w Polsce w dn. 22 maja 1917 r. oświadczyły się za niepodległością ziem W. ks. Litewskiego, zaznaczając swe dążenie do wznowienia dobrowolnego związku państwowego niepodległej Polski z niepodległą Litwą.

Niepotrzebnie więc Litwini obawiają się supremacyi polskiej, strasząc Europę w przyszłości z tego powodu zakłóceniem pokoju europejskiego. Z nikim Polacy przymusowo wiązać się nie myślą, nikomu gwałtem swej państwowości narzucać nie chcą. Nie leży to ani w ich charakterze, ani tradycyi. Historya raczej wykazywałaby na to, że właśnie inne ludy w ciągu wieków dobrowolnie szukały z nią zespołu i były szczęśliwe, gdy w skład wolnej Rzeczypospolitej, szanującej wszystkie odrębności plemienne, i ustrojowo wejść mogły. Polska nigdy gwałtem nie narzucała ani swej kultury, ani ustroju. Przyjmowały się one dobrowolnie dzięki jedynie swej wyższości.

Litwni również pamiętać muszą, że wybrzeże morskie Bałtyku było tym otworem w świat nie tylko dla nich, ale dla wszystkich innych ludów, jak Polacy i Białorusini w zwartych całościach, zamieszkujących obszary W. Ks. Litewskiego, obszary których kompleks pomimo różnolitego zespołu etnograficznego, tworzy jednostkę gospodarczą, spojoną tradycyą 600-letniej wspólnej państwowości.

Wydzielając więc ze wspólnoty politycznej i związku W. Ks. Litewskiego w jego granicach historycznych, stanowiąc jedną szóstą część całej ludności W. Księstwa i zajmując także część jego obszaru, Litwini nie mają prawa pozbawiać korzyści gospodarczych te inne ludy, które dotąd z dostępu wspólnego do morza korzystały.

Protest swój przeciwko gospodarczemu odcięciu ich od morza zgłosili już Polacy litewscy i Białorusini.

Wydzielając się więc ze wiązku politycznego ludów W. Ks. Litewskiego, Litwini będą musieli pozostawić im jednak możność i nadal wykorzystywania gospodarczego wspólnego im wybrzeża morskiego, jak również i tym organizmom państwowym, z którymi te ludy po odseperowaniu się od nich Litwinów, połączyć się będą chciały.

Zresztą znalezienie się na drodze handlowej wymiany dóbr przysporzy Litwinom raczej ogromne korzyści ekonomiczne, niż szkody.

W obawie wyludnienia.

Niszczący wpływ wojny. — Ubezpieczenie macierzyńskie i rodzicielskie. — System regulacyi płac urzędniczych.

Kraków, 17. lipca.

(mir) Do niedawna kwestya racyonalnego uregulowania polityki populacyjnej była piekącą jedynie we Francyi gdzie od szeregu lat zmniejszała się gwałtownie liczba urodzin w stosunku do liczby zgonów, przez co coraz bardziej groźnem stawało się widmo wyludnienia kraju, może nawet w niezbyt dalekiej przyszłości.

Gruntownie zmieniła w tym względzie stosunki europejskie wojna. Dzisiaj obawy co do depopulacyi dają się słyszeć nawet w państwach których ludność dotąd stale i to w dużym procencie wzrastała. Nie mogły bowiem pozostać bez wpływu na stan ludności straty wojenne, które zabrały obfity łup z pośród najsilniejszych i najzdrowszych mężczyzn i spustoszenia inwazyj nieprzyjacielskich, wreszcie i ograniczenia warunków życia, trudności żywnościowe i t. d. musiały wywrzeć bardzo ujemny wpływ na stan zdrowotny ludności, a tem samem i horoskopy na przyszłość nie mogą być wesołe.

Nic więc dziwnego, że **odzywają się już głosy, pełne zaniepokojenia o przyszłość społeczeństwa** i pojawiają się zwolna projekty, które mają zapobiedz grożącej depopulacyi.

Przedewszystkiem — jak zgodnie podnoszą — należy kategorycznie wystąpić przeciw importowanemu z zachodu, właśnie z tej Francyi, której już przed wojną groziło wyludnienie — ponieważ jednak hasło to ma swe źródło we **względzie systemu jednego, względnie dwojga dzieci.** Podach materyalnych, gdyż wobec stałego pogarszania się warunków ekonomicznych bytu rodzin, wzrostu drożyzny, której nie dorównuje zwiększanie się dochodów — z wyjątkiem bardzo nielicznej garstki ludzi naprawdę zamożnych, większość inteligencyi, proletaryatu, sfer mieszczańskich, rękodzielniczych i t. d. nie rozporządza dostatecznymi środkami na utrzymanie licznej rodziny. Nadto dla wielu kobiet ze sfer najuboższych, głównie robotniczych, macierzyństwo staje się wręcz niepożądanem ze względu na związane z tym stanem straty zarobku i wydatki.

Prof. Dr. Rauchberg, który w poniedziałkowym numerze „N. Fr. Presse" zamieszcza w tej sprawie szereg uwag, proponuje więc, jako najodpowiedniejsze środki zaradcze, **zaprowadzenie systemu ubezpieczenia na wypadek macierzyństwa** i zabezpieczenia rodzicielskiego, przyczem projekt przewiduje włączenie tej kwestyi w system agend nowo powstającego **ministerstwa opieki społecznej.**

Fundusz asekuracyjny na wypadek macierzyństwa wypłacałby ubezpieczonym kobietom w okresie przedmacierzyńskim **miesięczne raty na utrzymanie i na połączone z macierzyństwem wydatki.**

Fundusz asekuracyjny rodzicielski, do którego ubezpieczeni w latach kawalerskich płaciliby premie, za które w późniejszych latach, gdy zostaną obarczeni rodziną, wypłacanemi sumami **wyrównałyby braki zarobku na utrzymanie rodziny.**

System ubezpieczeniowy byłby, zdaniem projektodawcy, najodpowiedniejszym dla wolnych zawodów i sfer robotniczych. Dla urzędników należałoby wprowadzić **system regulowania pensyj według ilości członków rodziny.** Ten ostatni projekt zyskał już do pewnego stopnia realizacyę, mianowicie w uregulowaniu dodatków wojennych dla sfer urzędniczych.

Niemcy o stosunku premiera do Polaków.

Kraków, 17. lipca.

(?) „Mężem z cylindrem" nazywa złośliwie „Oesterr. Morgztg." obecnego premiera austryackiego w artykule wstępnym, w którym zapytuje:

Jak może się uratować mąż ów z cylindrem na samotnym, bezpłodnym metrze kwadratowym kraju, który z lewej strony ma drapieżnego lwa, na prawo zaś zagrożony jest wybuchem pożaru, z tyłu odcięty jest głęboką wodą, z przodu zaś ma przed sobą rów?

Na to pytanie dziennik odpowiada, że ów mąż czerpie cylindrem wodę i wypełnia nią rów, albo gasi pożar.

Stwierdziwszy następnie, że dr. Seidler **chce się rzucić na łeb na szyję w rów podziału Galicyi** dziennik cytowany zaznacza, iż gdyby tu chodziło tylko o osobę dra Seidlera, to nie pozostałoby nic innego, jak tylko temperować ołówki w celu nakreślenia nekrologu, **ale taka polityka przeciw Polakom jest zamachem wymierzonym przeciw parlamentowi,** który w dalszym przebiegu musiałby doprowadzić **do niebezpiecznego państwowego kryzysu.**

W ramach ogólnej reformy administracyjnej i konstytucyjnej — pisze dalej „Oesterr. Mztg." — Polacy, których zmysł demokratyczny i autonomiczny oddawna szczególnie mocno się objawił, mogliby się od pretensyi Ukraińców o ileby one były sprawiedliwe i dały się pogodzić z jednością kraju, tem mniej uchylić, gdyby tego rodzaju przekształcenie krajowego życia politycznego nietylko Polakom coś wzięło, lecz także bardzo wiele dało z tych rzeczy, których im dzisiaj do pełnego panowania w ich własnym domu brakuje.

„Oesterr. Mztg." oświadcza wreszcie, iż mąż stanu z rozmachem i talentem nie robiłby karkołomnego skoku do rowu zwanego podziałem Galicyi, porywając za sobą nieuchronnie i parlament, lecz szukałby i znalazłby niewątpliwie drogę ugody z Polakami, przy pewnem uwzględnieniu ich żywotnych potrzeb.

Uroczystość zaprzysiężenia prezydenta m. Krakowa.

Kraków, 17 lipca.

(a) Wczoraj w południe w sali Rady miejskiej, pięknie udekorowanej roślinnością, odbyła się uroczystość zaprzysiężenia prezydenta p. Jana Kantego Federowicza. Obok trybuny prezydyalnej ustawiono fotel dla delegata namiestnika p. Macieja Biesiadeckiego.

O godz. 12 wszedł na salę delegat namiestnika, p. Maciej Biesiadecki, w mundurze, w towarzystwie sekretarza namiestnictwa p. Kroebla, oraz prezydent Federowicz.

Radcy miejscy zjawili się w uroczystych strojach, loże wypełniła liczna publiczność. Po zagajeniu przez wicepr. Sarego, **delegat odczytał reskrypt namiestnika hr. Huyna, upoważniający go do odebrania przysięgi od prezydenta,** poczem sekretarz dr Kroebl odczytał rotę.

Po przysiędze delegat **złożył życzenia prezydentowi, podnosząc w dłuższem przemówieniu jego działalność oraz ciężki okres, w czasie** którego prez. Federowiczowi **przypada w** udziale piastować swą godność.

Prezydent Federowicz podziękował p. delegatowi za życzenia, poczem po wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza, powtórzonego przez zgromadzonych, **wygłosił przemówienie, w którem naszkicował program swej przyszłej działalności.**

Prezydent **wskazał na szalone trudności, z jakiemi dziś miasto musi walczyć. Wychodząc** jednak z założenia, że **nikomu nie wolno dziś** rąk opuszczać, przyjął na siebie **ciężki ten obowiązek, prosząc zarazem radców o pomoc i** współpracę.

Pierwszym i **najświętszym bowiem obowiązkiem — mówił p. prezydent — jest ratowanie szerokich warstw od śmierci głodowej.** Dlatego też nieustannie starać się będę **o chleb codzienny dla ludności.**

Muszę otoczyć **opieką niemowlęta i młodzież, otoczę opieką warstwy średnie, ubogich w naszych zakładach dobroczynnych** i wszystkich, tych, którzy **bez pomocy miasta nie mogliby tych czasów przeżyć.** Dlatego przychodziłem i przychodzić będę przed świetną **Radę z wnioskami na wydatki milionowe na akcyę wyżywienia ludności i na aprowizacyę miasta w szerszem znaczeniu.** Nietylko ja, ale my wszyscy nie możemy żadną miarą dopuścić, **by ludność z głodu ginęła.** To też w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku przez nas wszystkich dziś podnieść mogę, że w możliwych do przetrzymania granicach powiodło nam się doczekać do nowych zbiorów.

Następnie podniósł p. prezydent sprawę reformy wyborczej do Rady i zapewnienia udziału w pracach reprezentacyi miejskiej, tym, którzy dotąd prawa tego byli pozbawieni.

Dotknąwszy jeszcze kilku żywotnych spraw miasta, zakończył prezydent swe przemówienie nadzieją rychłej już wolności i zjednoczenia całego narodu i okrzykiem: niech żyje Polska! — powtórzonym z zapałem przez radców i publiczność.

Po uroczystości delegat w towarzystwie wiceprezydentów zapoznawał się z członkami Rady.

NA DOBIE.

PRZYSIĘGA PREZYDENTA.

Zaprzysiężono prezydenta
z paradą pierwszej klasy:
sala al giorno, pęki kwiatów
i ... każdych drzwiach fagasy.

Ślubował miastu pan prezydent
uczciwe, wierne rządy,
odmieniać kiepskie konjunktury,
i zwalczać wrogie prądy.

Potem obiecał pan prezydent
głodne nakarmić miasto,
będziemy zatem chlebuś miall,
ziemniaki też z omastą.

Jaki to będzie festyn w mieście
(zaśpiewaj nam Bekwarku)!
z wszystkich kominów wali dym,
każdy ma kurę w garnku...

Więc szczęść ci Boże, prezydencie!
spełń swoje zamierzenia,
niechaj w twej dłoni każdy kamień
w kęs chleba się zamienia!

Dni jeszcze wiele twardej walki
dni znoju i mozołu,
lecz walcz, zwyciężysz! — z tobą miasto
wyruszy w bój pospołu.

Jak.

Otwarcie granic Królestwa dla przewozu żywności do Krakowa.

Kraków, 17. lipca.

Dzięki usilnym staraniom krajowego urzędu gospodarczego, a w szczególności kierownika oddziału dla przewozu i wywozu żywności kapitana adwokata dra Zagórskiego, udało się uzyskać dla Krakowa otwarcie granic Królestwa Polskiego dla przywozu żywności.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Andrzeja

Wschód słońca 5·07 m.

Zachód słońca 8·25 m.

Długość dnia 15 g. 18 m.

Środa **17** lipca

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:

We środę 17 b. m. — „Róża Stambułu", Falla.

—o—

Apel prezesa Koła do posłów polskich.

Prezes Koła polskiego, dr. Tertil, zwraca się za naszem pośrednictwem do bawiących w Wiedniu członków Koła polskiego, aby Wiednia nie opuszczali, tych zaś członków, którzy dotąd do Wiednia nie przybyli, albo też przyjechawszy do Wiednia, wnet odjechali, prosi i wzywa, aby natychmiast powrócili i zjawili się niezawodnie w sobotę, dnia 20 b. m., rano w Wiedniu, gdyż w dniu tym przyjść może do bardzo ważnego głosowania w Izbie.

—o—

40 tysięcy inwalidów.

PIĘĆ TYSIĘCY SIERÓT POLSKICH.

Nasz korespondent warszawski donosi:

Zadania ministerstwa zdrowia, opieki społecznej i ochrony pracy, przybierają coraz szerszy zakres.

W miarę napływu reemigrantów z Rosyi, wzrasta konieczność roztoczenia na szeroką skalę zakrojonej opieki nad tymi licznymi z pośród reemigrantów, którzy utracili na obczyźnie zdolność do pracy.

Wracają też liczne rzesze inwalidów-Polaków, b. żołnierzy armii rosyjskiej. **Do ministerstwa zdrowia, opieki społecznej i ochrony pracy, zgłoszono w tych dniach przyjazd do kraju około 40 tysięcy inwalidów-Polaków z armii rosyjskiej.**

Niezależnie od tego komunikują polskie organizacye ratownicze w Rosyi **przyjazd do kraju 5000 sierót**, których losem zająć się ma wspomniane ministerstwo.

—o—

Subwencye szkolne dla dzieci inwalidów ale... na Węgrzech.

Świeżo ogłoszono postanowienia w sprawie przyznawania sierotom wojennym i dzieciom inwalidów subwencyi na naukę szkolna. Stypendya te wynoszą w czterech niższych klasach szkół średnich i w niższych szkołach zawodowych 400 K w miejscu stałego zamieszkania ucznia i 600 poza niem, w wyższych klasach szkół średnich 500 i 700 K; wreszcie w wyższych zakładach naukowych 600 i 800 K rocznie.

Aby otrzymać stypendyum, trzeba być sierotą lub dzieckiem inwalidy wojennego, złożyć świadectwo moralności, mieć mniej, niż 24 lata i, niestety, należeć do monarchii węgierskiej.

Niestety, powiadamy, nie dlatego, by Węgrom zazdrościć ich czynów humanitarnych i dobrobytu. Jeno, że myśląc o tem, iż gdzieindziej dbają o wychowanie przyszłych pożytecznych dla narodu i państwa pracowników, rodzi się zapytanie: dlaczego wspólny rząd monarchii, wzorując się na Węgrzech, nie przeprowadzi podobnych zarządzeń w całem państwie? Jakiem by to było dobrodziejstwem **dla tysięcznych rzesz dzieci inwalidów u nas, dla zastępów sierót**, które przy pomocy państwa mogłyby w przyszłości obsadzić ważne posterunki pracy, przyczynić się do zbogacenia kraju, czy podniesienia jego nauki, tak zaś staną się bandą biedaków, a w wielu wypadkach, z nędzy, obciążą kronikę policyjną i sądową.

—o—

(4) **FUNDACYA IM. J. K. FEDEROWICZA.** P. prezydent Federowicz, z okazyi zatwierdzenia go na urzędzie prezydenta m. Krakowa, wniósł pismo do Rady miasta, z prośbą o przyjęcie fundacyi jego imienia na coroczne wsparcia dla jednej z podupadłych rodzin mieszczańskich Krakowa. — Wsparcie ma być wypłacanem corocznie w dniu 16 lipca. Na razie ofiarował p. Prezydent niepodjętą z Kasy miejskiej półroczną pensyę w kwocie 11.000 koron.

BUDOWA KOLEJOWEJ LINII OKRĘŻNEJ. Konferencya w krakowskiej dyrekcyi kolejowej w sprawie budowy kolejowej linii okrężnej w Krakowie, dla przesyłek transitowych, o której przed kilku dniami donosiliśmy, odbędzie się w przyszłym tygodniu. Wezmą w niej również udział przedstawiciele dyrekcyi kolei północnych i zaproszeni delegaci miasta, oraz projektodawcy, pp. Epstein, Uderski i Wachtel.

PODWYŻSZENIE NALEŻYTOŚCI POCZTOWYCH I TELEGRAFICZNYCH. Jak donoszą z Wiednia, podwyższenia należytości pocztowych i telegraficznych oczekiwać należy już w najbliższym czasie. Ostatnia, obecnie obowiązująca podwyżka, weszła w życie dnia 1 listopada 1916. Nowa podwyżka rozciągać się będzie na wszystkie rodzaje pocztowych i telegraficznych należytości. Na Węgrzech obowiązuje już od 1 lipca b. r. i według niej n. p. na zwykłe listy nalepiać należy markę za 20 halerzy.

Z UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwały kolegiów profesorskich, dopuszczające dra Waleryana Goetla jako docenta prywatnego geologii, Tadeusza Lehr Spławińskiego jako docenta prywatnego słowiańskiej filologii i dra Stefana Kopcia jako docenta prywatnego zoologii na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ODZNACZENIE. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz w uznaniu znakomitej służby w szczególniejszem użyciu nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie handlu, Julianowi Nowickiemu, krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa, z dekoracyą wojenną.

(4) **Z KASY OSZCZĘDNOŚCI.** Posiedzenie członków Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa odbędzie się w piątek, 19 b. m., o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym sprawozdanie dyrekcyi z działalności za rok 1917.

ŁABĘDZIE NA PLANTACH. Publiczność krakowska z zainteresowaniem przyglądała się stawowi na plantach, pod „Floryanką", widząc w tym roku jednego tylko łabędzia i nie mogąc się dowiedzieć, co się stało z drugim jej ulubieńcem, a raczej ulubienicą. Wczoraj wreszcie ukazała się na wodzie „pani łabędzina", w towarzystwie dwóch młodziutkich, ciemnych jeszcze i bardzo śmiesznych latorośli. Powiększenie się rodziny łabędziej przyjęto z zadowoleniem.

CENY CYGAR. Pasek, który objął wszystkie artykuły, nie pominął, rzecz prosta, i cygar, przyczyniając się niemało do trosk namiętnych ich palaczy. Dzisiaj za „Regalia Media" płaci się 3 korony, za „Kubę" 2 korony 60 hal., a za „Portorico" 1 kor. Wyborny środek, odzwyczajający ludzi od palenia!

(4) **OKRADZIONY POETA.** Stanisławowi Stworze skradł w pociągu niewyśledzony sprawca portfel z 300 koronami i legitymacyami.

(4) **ZAJADŁA GONITWA ZA ZŁODZIEJAMI PO DACHACH.** Wczoraj nad ranem zauważył kapral policyjny, Małecki, dwóch podejrzanych mężczyzn, wyglądających z za węgła kamienicy przy ul. Brzozowej. Zawiadomił o swem spostrzeżeniu kolegę, plutonowego Bernata i we dwójkę wpadli do podejrzanej kamienicy. Na widok stróżów bezpieczeństwa mężczyźni owi uciekli na strych, a stamtąd na dach. Rozpoczęła się gonitwa, w czasie której ścigani atakowali policyantów cegłami, wobec czego ci ostatni strzelali do uciekających bandytów. Jeden z opryszków, widząc, że nie zdoła uciec, skoczył z dachu na balkon II-go piętra i tam został aresztowany, drugi zaś u kresu kamienicy. Są to znani bandyci, mianowicie Waleryan Krzemień i Jan Lepiarski. Poprzedniej nocy włamali się oni do sklepu bławatnego Jakóba Czapnika, przy ul. Miodowej, skradli towar, wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Kryjówkę mieli bandyci w starych rumowiskach i budowlach na Kaźmierzu. Śledztwo w toku. Część rzeczy im odebrano.

PRZYGODA PAROWEGO WALCA. Wczoraj rano smutny wypadek spotkał walec parowy do równania ulicy. Tocząc się nową ulicą, przeprowadzoną obok Parku Krakowskiego, ciężarem swoim załamał kanał i wpadł do niego. Wszelkie usiłowania wydobycia pozostały bezskuteczne. W pocie czoła pracowali robotnicy kilka godzin. Wreszcie dopiero po południu zdołano ułożyć odpowiednio deski i walec, który sam nie uległ uszkodzeniu, własnemi siłami, hucząc, wydostał się z pułapki. Szkoda w zniszczonych urządzeniach kanałowych jest dość znaczna.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj na stacyi w Podgórzu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. P. Marya Gruszka z Zakopanego wracała z Rabki do domu, skutkiem przepełnienia pociągu stojąc na platformie. Nagle rozpoczął się jakiś ruch i zepchnięto ją pod koła pociągu, które jej obcięły obydwie nogi i skaleczyły silnie czaszkę. Nieszczęśliwą, która przytem doznała wstrząsu nerwowego, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Stan jej jest bardzo groźny.

KRADZIEŻ BIELIZNY DLA JEŃCÓW. Zarząd fabryki cementu w Bonarce zakupił w tych dniach dla jeńców, zatrudnionych w swej fabryce, znaczną ilość bielizny, którą złożono w biurach. Skorzystali z tego niewykryci złoczyńcy i włamawszy się zabrali 50 koszul, oraz wiele innej bielizny, ogólnej wartości 6000 koron.

KRADZIEŻ. Kupcowa Salomea Friedner, przy ul. Krakowskiej 28, zawiadomiła policyę, że do sklepu jej włamali się jacyś złoczyńcy i skradli pakę płótna dużej wartości.

(4) **WŁAMANIE DO MIESZKANIA.** Menasche Reich, przy ul. Karmelickiej, doniósł, że do mieszkania włamał się nieznany żołnierz i skradł mu znaczną ilość bielizny oraz pościel. O współudział w kradzieży aresztowano niejaką Misiarkównę.

PRZYCHWYCENI „DOLINIARZE". Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj notorycznego złodzieja, Maryana Dąbrowskiego i Tad. Putalę, w chwili, gdy wyciągnęli z kieszeni Abrahamowi Pasternakowi portfel z 10.000 koron. Przy aresztowanych znaleziono portfel z kilkuset koronami i legitymacyę na nazwisko Henryka Antosza. Odstawiono ich pod „Telegraf".

(p) **PROCES DAVITA I FRANKEGO ODROCZONY.** Jak niedawno donosiliśmy, wyznaczono rozprawę sądową przeciw E. Davitowi i K. Frankemu, oskarżonym o morderstwo Julii Earl, damy do towarzystwa baronowej Vivante, na 29 i 30 b. m. Obrońca wniósł jednak rekurs, ponieważ według ustawy nie wolno przeprowadzać rozprawy w tym miesiącu, w którym oskarżenie stało się prawomocnem. Sąd przychylił się do sprzeciwu a ponieważ na miesiąc sierpień przypadają ferye sądowe, ciekawa ta rozprawa odbędzie się dopiero we wrześniu.

(4) **NEKROLOGIA.** Adolf Podwyszyński, prof. gimnazyalny, zmarł we Lwowie.

—o—

Z TEATRU NOWOŚCI. Teatr ten stanowi dziś istotnie jedyną rozrywkę w Krakowie, jedyny posterunek wesołej a wytwornej zabawy, a przyznać trzeba, że zasługa to niepodzielna ruchliwej, a nad wyraz troskliwej o rozwój przedsiębiorstwa Dyrekcyi. Najbliższy program tego teatru zawiera cały szereg interesujących pierwszorzędnych atrakcyi. Program trwał będzie od wtorku dnia 16 do 23 b. m. Rozpocznie znakomita, na ogólne żądanie wznowiona aktówka, wzbudzająca huragany śmiechu, p. t. „Wykapany ojciec" z dyrektorem Pilarskim w tytułowej roli, oraz pp.: Zaleską, Kwiecińską, Didurem i młodocianym

Pilarskim. W dalszym programie wystąpi znakomity humorysta **Józef Urstein**, zwany Pikusiem, niezrównana diva **Matylda S. Claire, Zofia Faliszewska** (z partnerką), primabalerina opery lwowskiej; **Wojciech Wróblewski, monologista**, na wskroś orygnalny i niezmiernie pomysłowy, **Tylli Londe**, fenomenalny akt akrobatyczny na drabinie — **z psami!!!** Wyborni żonglerzy **Holborns** i **Oliska, oryginalna malarka, która** zamiast farb **używa — piasku.**

Znakomity ten program będzie równie silną atrakcyą Teatru Nowości jak i poprzednie; publiczność oczekuje z największem zaciekawieniem tych widowisk, a pokup na bilety jest kolosalny! 219

Z TEATRU.

(Gościna „ludowej" operetki: „Wieszczka karnawału").

„Biedny Kopciuszek przeniósł się więc do pałacu królewskiego, ale w tych wspaniałych komnatach było dziewczynce smutno i nieswojo i nieraz z tęsknotą myślała o swym cichym kąciku przy piecu kuchennym, gdzie niegdyś skrobała kartofle..."

Podobnie jak bohaterce Grimma, dzieje się i naszej operetce: „**z tęsknotą** myśli o swym cichym kąciku przy ul. Rajskiej, gdzie niegdyś skrobała „Orfeusza" i „Barona Kimla"... Bo rzeczywiście jest jej tu nieswojo na dużej scenie — wszystko tu ginie, głuchnie — wychodzi tylko to, co było i tam rażącem i śmiesznem. Krzywda to tem większa dla biednej dziewczynki, że dobrodzieje przeniósłszy ją do pałacu, zapomnieli nawet ubrać ją stosownie i narażają ją na śmiech i politowanie.

— Co za przepych w urządzeniu! — woła w II. akcie ze źle udanym zachwytem p. Miłowska, wskazując na obstrzępione poldamenta i 2 lampy elektryczne.

— Naprawdę Lori, że jesteś ładna dziewczyna! — zaręcza p. Miller swojej kochance, której co najwyżej możnaby powiedzieć komplement, że ładnie tańczy, a nawet śpiewa!..

Panie ukazują się na reducie artystycznej w szlafrokach — hrabiów nie można odróżnić od lokajów, gdyż przedstawiciele obu tych klas społecznych mają wykrzywione obcasy i fraki wyciągnięte z trumien pradziadów.

Jedynie p. Miller, który w dniu swych imienin był przedmiotem gorących owacyj i otrzymał moc kwiatów — jedynie p. Miller — powtarzamy — czuje się zawsze u siebie i tytanicznym swym głosem kryje i wynagradza wszystko, jedynie Minowicz, Karasiński i Lelewicz niezrównanym swym humorem „wlewają życie w martwe mury", bo nawet p. Miłowska tak świetna wykonawczyni tytułowej partyi była wczoraj trochę niedysponowana.

Natomiast wystawa, ewolucye i chóry, — wszystko to się ze sobą wadziło. Dekoracye przeszkadzały ewolucyom, chóry solistom itd.

I niejeden z widzów zapytał sam siebie w ciszy swego sumienia:

— O Boże! Boże! za co ja to wszystko cierpię?

— Za co? — odpowiedziało sumienie — Za 7 koron 70 hal., bo tyle kosztuje fotel na operetkę.

K. Krumłowski.

Zarządzenia dyrekcyi kolejowej przeciw napadom na pociągi.

(Telef. od koresp. „Now.-Kuryera krak.").

Lwów, 17. lipca.

Kradzieże kolejowe i napady rabunkowe na pociągi przybierają coraz większe rozmiary. Dotychczasowe środki zapobiegawcze okazały się za mało skuteczne. Złodzieje zorganizowani w bandy uszkadzają urządzenia sygnałowe na kolejach, napadają na pociągi nawet w biegu i rabują co tylko im w ręce wpadnie, grożąc przytem życiu personalu kolejowego.

Bezpieczeństwo ruchu pociągów jest poważnie zagrożone a szkody olbrzymie. Celem położenia kresu takiemu stanowi, dyrekcya kolejowa lwowska porozumiała się z władz. cywilnemi i wojskowemi, **które zarządziły ustawienie wart, celem pilnowania stacyi i pociągów.** Warty wojskowe są upoważnione do zatrzymywania i rewidowania wszystkich **podejrzanych im osób i strzelania w razie ucieczki. Władze są zmuszone** chwycić się zarządzeń **najostrzejszych**, ponieważ **bandyci nie przebierają w środkach.** Dyrekcya kolejowa lwowska zwraca **uwagę publiczności** na **niebezpieczeństwo chodzenia po** torze kolejowym bez legitymacyi.

Zaostrzenie sytuacyi w Radzie Stanu.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. lipca.

(a) **Sytuacya polityczna w Radzie Stanu zaostrzyła się niespodziewanie na tle interpelacyi walutowej. Interpelacya ta mieści w sobie upomnienie dla rządu za wydanie rozporządzenia o walucie bez Rady Stanu.**

Rząd oświadczył, że żadnego upomnienia nie przyjmie. Koło międzypartyjne dąży jednak do ostrej enuncyacyi w stosunku do rządu, jakkolwiek nie życzyłoby sobie, aby prezydent ministrów Steczkowski wyciągnął z tego konsekwencye.

Wielka bitwa we Francyi na 80-cio kilometrowym froncie.

Niemcy przekroczyli Marnę. - Przeszło 13 tys. jeńców

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.) Urzędowo ogłaszają 16 b. m.:

W obszarze Stilferjoch, na północ od przełęczy Tonale, w Judicarii i na płaskowyżu Asiago wzmogła się walka artyleryi do szczególnej siły. **W obszarze Monte Pertica i Monte Solarolo przedsięwzięli Włosi po silnem przygotowaniu ogniowem przeprowadzonem w formie krótkiego uderzenia ogniowego, cztery ataki szturmowe. Zostali oni odparci przez dzielne wojska 55 dywizyi częścią ogniem, częścią zaś po walce z bliska. Krwawe straty nieprzyjaciela są nadzwyczaj wielkie.**

Z frontu albańskiego niema nic ważnego do zgłoszenia.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 16 lipca:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta: Na poszczególnych odcinkach **ożywiła się czynność bojowa. Na zachód od Aillette odparto nocne natarcie nieprzyjaciela, na zachód zaś od Hebuterne silny atak. Na tem** miejscu rozwinęły się w ciągu nocy nowe miejscowe walki.

Grupa wojska niemieckiego następcy tronu: **Między Aisną a Marną, na wschód od Chateau Thierry, ożywiona walka artyleryi. W czasie** drobniejszych przedsięwzięć i w czasie natarcia, wykonanego poza Marną, na południowy zachód od Jaugonne, wtargnęliśmy do linii nieprzyjacielskich i przywiedliśmy jeńców. Na południowy zachód i na zachód od Rheims wtargnęliśmy wczoraj rano do części francuskich stanowisk. W przygotowaniach do artyleryjskiego przeprowadzenia walki szczególnie się wyróżniły wojska, dokonujące pomiarów. Artylerya, miotacze min i gazu przez swe niszczące działanie oraz samochody pancerne i miotacze płomieni otworzyły piechocie drogę do stanowisk nieprzyjaciela. Armia gen.-pułk. Boehma przeprawiła się przez Marnę między Jaugonne a okolicą na wchód od Dormans. Pionierzy przewieźli o świcie wojska szturmowe przez rzekę i w ten sposób stworzyli podstawę do sukcesu dnia. Piechota zdobyła strome zbocza na południowym brzegu Marny. Pod jej ochroną przerzucono mosty. Walcząc ciągle, przebiliśmy się przez zacięcie broniony obszar leśny pierwszego nieprzyjacielskiego stanowiska i wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z jego tylnych linii koło Condel La Chapelle-Complizy-Merouil. Także na północ od Marny wydarliśmy Francuzom i Anglikom ich pierwsze stanowisko między Avre a Marną. Wieczorem walczyliśmy na wschód od linii Chatillon-Couchery-Chaumiry.

Armie generałów Mudry i Einem zaatakowały nieprzyjaciela w Szampanii od Prunay (na wschód od Rheims) aż do Tahure i po zaciętej walce z nieprzyjacielem, który cofa się przed naszym atakiem, zajęły pierwsze stanowisko francuskie

Na południe od linii Nourcy-Moronvillers posunęliśmy się naprzód poza łańcuch wzgórz **Cornillet-Hochberg-Kelberg-Oehlberg i przeszliśmy w ataku przez pole wyrw,** pozostałe po **zeszłorocznej bitwie wiosennej aż do rzymskiej drogi na północny zachód od Prosnes i do obszaru leśnego na południe od góry Fichtelberg. Na wschód od Suippes wydarliśmy nieprzyjacielowi pola bitew w Szampanii między Auberive i na południowy wschód od Tahure.** Na **naszym froncie ataku, na wschód od Rheims, zajmuje nieprzyjaciel swe drugie stanowisko na linii Prosnes-Souaixe-Pertes.**

Mimo gęstych chmur i silnego wiatru byli lotnicy czynni. Szybując nisko, wzięli oni udział w walce, rzucając bomby i strzelając z karabinów **maszynowych. Zestrzelili oni wczoraj** ponad polem walki 31 nieprzyjacielskich samolotów i cztery balony na uwięzi. Porucznicy Loewenhardt i Menckhoff zwyciężyli w walce napowietrznej po raz 35. porucznik Bolle po raz 21.

Liczba jeńców przywiedzionych dotąd wynosi przeszło 13.000.

Grupa wojska ks. Albrechta: W czasie drobniejszych przedsięwzięć w Lotaryngii, w Wogezach i w Sundgau wzięliśmy jeńców.

Ludendorff.

Komunikat francuski.

Wiedeń. (B. K.). Komunikat francuski z dn. 15 b. m. opiewa: Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem zaatakowali Niemcy nad ranem na froncie od Chateau Thierry aż do Mein Massiny. Wojska francuskie stawiają atakowi nieprzyjacielskiemu dzielnie czoło na froncie długości około 80 kilometrów.

Bonar Law o walkach we Francyi.

Wiedeń. (B. K.). Na końcu posiedzenia izby gmin oświadczył Bonar Law, że Lloyd George, połączywszy się telefonicznie z główną kwaterą wojenną otrzymał wiadomość, iż gen. Foch jest bardzo zadowolony z wyniku dzisiejszych walk. Nadeszło następujące sprawozdanie:

Nieprzyjaciel zaatakował nas na froncie 80 km. wczesnym rankiem na wschód i na zachód od Reims. Miasta samego nie zaatakowano. Na zachód od Reims wtargnęli Niemcy we francuskie stanowiska na szerokości 36 km. a na głębokość przeciętnie 4 do 5 km. Na południe od Marne wojska amerykańskie świetnym kontratakiem odparły nieprzyjaciela i wzięły jeńców. (Oklaski). Na wschód od Reims został nieprzyjaciel bardzo gwałtownie odparty, poniósł ciężkie straty i został zupełnie zatrzymany.

Nie jedna lecz dwie niemieckie ofenzywy.

Londyn. (Reuter). Niemcy rozpoczęli wczoraj dwie ofenzywy na francuskim froncie na wielką skalę. Walki rozwijały się na froncie około 30 mil między Chateau Thierry i Bligny; 3 do 4 mil

na południowy zachód od Reims i na zachód od Reims między Prunay a Maison de Champagne na froncie około 25 mil. Na południowy zachód od Reims wtargnęli Niemcy w linie francuskie pod Chateau Thierry i zdobyli Chezy nad Marną, Bouquigny (800 jardów poza linią francuską) oraz miasteczko Friconst. Na zachód od Reims wstrzymano Niemców w ich stanowiskach. Szczegółów brak jeszcze, ale ogólna sytuacya jest zadawalająca. Widocznie powstrzymano Niemców na wschód od Reims we francuskich pozycyach bojowych. (Uwaga Biura Wolffa. Sprzeczność w ostatnich zdaniach biuletynu Reutera wyjaśnia się biuletynem niemieckim). Ale na południe od Reims nieprzyjaciel poczynił istotne postępy w ataku i dotarł do Marny w różnych miejscach. Celem tego ataku, wykonanego na linii po obu stronach Reims, jest widocznie zdobycie miasta i ważnych stanowisk na wzgórzach na południe od Reims.

Haiti wypowiada wojnę Niemcom.

Nowy Jork. Reuter donosi z Port au Prince, że rada państwowa Haiti postanowiła wydać Niemcom wojnę

Burzliwe sceny w parlamencie.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.“).

Wiedeń, 17 lipca.

Wczorajsza premiera parlamentarna nie wykazała żadnych niespodzianek. Zewnętrzny obraz Izby był mniej więcej taki sam, jak zwykle przy otwarciu sesyi: znaczny komplet posłów, galerye przepełnione, znać zdenerwowanie na wszystkich twarzach. Jak przewidywano przebieg posiedzenia, mimo kilku burzliwych epizodów, był na ogół spokojny. Ci, którzy spodziewali się senzacyjnych zajść, stanowczo się przeliczyli. Pierwsza, co prawda, nie gwałtowna

BURZA ZERWAŁA SIĘ W CHWILI ZJAWIENIA SIĘ NA SALI MINISTRÓW,

którzy ze względu na to, że dwaj z nich, tj. Gayer i Paul, poraz pierwszy stanęli przed Izbą, przybyli we frakach.

Czesi i Słoweńcy, witając dra Seidlera wznosili okrzyki: precz z gabinetem! pfui! Zdrajca stanu! Niemcy narodowcy przez żywe oklaski dawali wyraz swej sympatyi dla dra Seidlera. **Poseł Wolff wołał: rozwiązać!** Polacy, chrz.-społ. i socyaliści zachowali się zupełnie spokojnie. Po raz wtóry przyszło do burzliwych scen, kiedy prezydent izby udzielił głosu dr. Seidlerowi. **Czesi i południowi Słowianie znów podnieśli okrzyki: precz z nim!** Szczególnie podobał się okrzyk posła Zahradnika:

EKSCELENCYA Z ŁASKI DYABŁA!

(Exzellenz von Teufels Gnaden) Okrzyk ten zawiera aluzyę do silnego poparcia, jakiego udzielił drowi Seidlerowi pos. Teufel i jego zwolennicy.

Czesi bili pięściami w pulty i wrzawa trwała przez kilka minut. Wśród ogólnej wrzawy rozpoczął premier mowę, czytając ją ze skryptu. Pierwsze słowa zginęły wśród wrzawy. Niemcy otoczyli kołem dra Seidlera, który nie zważając na dalsze okrzyki Czechów, odczytywał dalej swe oświadczenie.

Pos. Teufel, który stał tuż przed premierem w największej pasyi zwrócił się do Czechów, krzycząc:

„STULCIE NARESZCIE PYSKI!“

Czesi skwitowali go odpowiedzią: „Milcz, dureń tokajski!“ Podczas mowy dra Seidlera jeszcze kilkakrotnie przyszło do małych epizodów, wreszcie wśród hucznych oklasków posłów niemieckich premier zakończył przemówienie.

Rozpoczęła się dyskusya, w której przemawiał pierwszy pos. czeski Tuszar, a po nim dr Seliger.

W Izbie się uspokoiło, a dyskusya polityczna toczyła się w pełni, choć odnosi się wrażenie, że nikt się nią właściwie na seryo nie zajmował. Pod koniec posiedzenia

ROZEGRAŁA SIĘ JESZCZE JEDNA UTARCZKA

między posłem chrz.-społ. Jerzabkiem a posłem Pichlhausem który posła Jerzabka nazwał kołtunem o miedzianem czole.

Dziś w dyskusyi przemawiać będzie prezes Koła polskiego dr Tertil, inni mowcy Koła w piątek.

Sytuacya zatem zupełnie niezmieniona. Właściwą arenę rozstrzygających wypadków najbliższych pozostały kuluary i sale obrad klubowych.

* * *

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 lipca.

Izba poselska wczoraj podjęła swe czynności. Sala i galerya gęsto wypełnione. W loży Izby panów zjawił się między innymi hr. Czernin. Prezydenta ministrów przy zjawieniu się **Czesi powitali hałaśliwymi okrzykami.** Prezydent Izby dr. Gross, otwierając posiedzenie, oświadczył, że nie jego rzeczą jest omawiać wydarzenia, które doprowadziły do ubolewania godnej przerwy w czynności Izby posłów, lecz może wyrazić nadzieję, że obecna sesya przyczyni się do umocnienia stosunków konstytucyjnych. Następnie zarządzono odczytanie szeregu nagłych zapytań posłów polskich i czeskich. Wszystkim zapytaniom przyznano nagłość i uchwalono dyskusyę nad niemi połączyć z dyskusyą nad prowizoryum budżetowem. Na propozycye prezydenta ograniczono czas przemawiania dla każdego mowcy na jedną godzinę. Prezydent dał głos prezydentowi ministrów, dr. Seidlerowi. Na ławach czeskich burzliwe okrzyki, na niemieckich oklaski.

Oświadczenie dra Seidlera.

Prezydent ministrów dr. Seidler na początku swego przemówienia wskazał na ogłoszone już w dziennikach oświadczenie ministra spraw zagranicznych i oświadczył, że monarchia nie zaniedba niczego, aby skorzystać z każdej nadarzającej się możliwości nawiązania pokoju. — Trwamy niezłomnie — powiedział premier — przy wspólnej propozycyi pokojowej mocarstw sprzymierzonych z grudnia 1916 roku, zawartej następnie w mowie tronowej i w odpowiedzi na notę papieża. Z nadzieją możemy spoglądać w przyszłość, że w związku z wiernymi sprzymierzeńcami

ZDOŁAMY WYMUSIĆ KONIEC WOJNY ŚWIATOWEJ.

Prezydent ministrów omawiał następnie szczegółowo stosunki żywnościowe, oświadczając, iż rząd węgierski, o ile to będzie możliwem, z wydatności wczesnej młocki zaopatrzy armię i Austryę. Ilości w ten sposób pozyskane wystarczą do zaopatrzenia po koniec lipca w wymiarze dotychczasowym. Przed końcem sierpnia nie będzie można zaopatrzyć szerokich warstw w pełni z nowych żniw. Do końca lipca będzie się rząd starał przez dostarczenie wszystkich możliwych do ujęcia środków zastępczych nadrobić niedostateczne zaopatrzenie ludności w mąkę. W czasie

OD POŁOWY SIERPNIA BĘDZIE MOŻNA WYDAWAĆ CHLEB W NORMALNEJ ILOŚCI.

Premier omawiał następnie politykę wewnętrzną, podnosząc, że nadzieje większych korzyści narodowych, któreby mogły wyniknąć z warunków pokojowych, odstręczyły niektóre stronnictwa od współudziału w dziele wewnętrzno-politycznego porozumienia. Premier przypomina odmowę klubu czeskiego co do udziału w rewizyi konstytucyi i oświadcza, że rząd musiał wydać

ROZPORZĄDZENIE O PODZIALE CZECH NA OKRĘGI.

Jeżeli w okoliczności, że rząd odstąpił od drogi porozumienia narodowości, upatruje się kurs niemiecki, to premier nie myśli z tem polemizować, gdyż jeżeli istnieje w Austryi kurs polityczny, to może to być tylko taki kurs, który gwarantuje równouprawnione interesy narodu niemieckiego (ożywione potakiwania na lewicy).

W AUSTRYI NIE MOŻNA RZĄDZIĆ PRZECIW NIEMCOM, ANI BEZ NIEMCÓW.

Dotyczy to każdego rządu. Dla tych stronnictw, które dziś stoją na uboczu, brama do porozumienia stoi zawsze otworem, lecz nad tą bramą wypisano: witajcie, którzy trwacie w wierności dla dynastyi i dla państwa.

Niemcy w Austryi domagają się słusznie uznania zasady, że w rzędzie równouprawnionych narodów musi być przyznane narodowi niemieckiemu stanowisko, odpowiadające jego historyi i kulturze. Niemcy w Austryi nie żądają dla siebie niczego więcej, jak tylko, aby mogli żyć spokojnie i spokojnie się rozwijać.

Dr. Seidler o stosunku rządu do Galicyi

W szczególności, co dotyczy stosunków w Galicyi, pozwalam sobie zauważyć, co następuje:

Jeżeli tu i tam twierdzi się, że rząd obecny nie odnosi się z zainteresowaniem do warunków żywotnych narodu polskiego, to twierdzeniu takiemu muszę się najstanowczej sprzeciwić. Również nieprawdziwem jest twierdzenie, **że rząd nie spełnił większości obietnic,** uczynionych swego czasu Kołu polskiemu.

GALICYA NAJCIĘŻEJ ZE WSZYSTKICH KRAJÓW KORONNYCH UCIERPIAŁA

skutkiem wojny i właśnie z tego powodu rząd użył wszystkich swoich sił, aby temu, tak dotkliwie nawiedzonemu krajowi wedle możności dopomódz. Prawdą jest, że do dzisiejszego dnia

NIE OSIĄGNIĘTO WSZYSTKIEGO, CO POWINNO BYŁO BYĆ OSIĄGNIĘTE.

Kto jednak zna tysiąckrotne komplikacye, jakie w tym względzie należy pokonać, ten musi przyznać, że ten rząd na punkcie stosunków galicyjskich nie okazał braku dobrej woli. Najgorsze są **nieznośne stosunki, które panowały pod względem wypłat,** słusznie i według ustawy należących się świadczeń wojennych, które to stosunki po części jeszcze i dziś panują.

Używałem całej mojej powagi bezustannie, by spowodować konieczną zmianę i zdaje się, że

ZNALAZŁEM DROGĘ, PROWADZĄCĄ DO CELU.

Zresztą rząd zawsze z całym naciskiem będzie dążył, aby w Galicyi zadość uczyniono potrzebom narodowym ludności, mieszkającej w tym kraju.

* * *

Prezydent min. wzywał do popierania ciężko zagrożonego stanu średniego. Zwłaszcza położenie tych, którzy zależni są od stałych płac, leży rządowi na sercu. Rząd nie zaniedba niczego, aby w drodze pomocy pieniężnej i w drodze organizacyi przydziału in natura przyjść im z pomocą.

Prezydent prosi w końcu o przyjęcie prowizorynum budżetowego i udzielenie upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki wojennej, przyczem stwierdza, że stronnictwo, które dziś państwu odmawia środków na dalsze prowadzenie wojny, opowiada się przeciw państwu i uniemożliwia państwu ważne świadczenia, których zaniechanie właśnie w czasie wojny, wyda miliony

obywateli na łup nędzy. Jest to rzeczą udowodnioną. że parlament jest zawsze silny w swej wierności dla państwa i konstytucyi.

Prezydent odpiera twierdzenie, **jakoby był nieprzyjacielem parlamentu i dążył do rządów na podstawie par. 14,** stwierdza. że właśnie przez ostatnie odroczenie pragnął zapobiedz dekadencyi parlamentaryzmu i **sądził, że przysłuży się myśli konstytucyjnej.** Prez. min. pragnie tylko jednego, aby **wbrew wszelkim powątpiewaniom** Izba dowiodła swej zdolności do pracy i utrzymała się. (Oklaski na lewicy. Prezydent ministrów otrzymuje liczne życzenia.)

Dyskusya nad mową premiera.

Po premierze zabrał głos poseł **Tuszar,** wywodząc, że wynurzenia dra Seidlera, który przedstawił się jako **niemiecko-narodowy prezydent ministrów,** mogą wywołać tylko nowe walki narodowościowe.

P. **Waldner** podkreśla, że dr. Seidler objawił się dziś niemieckim prezydentem ministrów, w zdaniach tak monumentalnych i ożywczych, jakich dotychczas jeszcze nie słyszano z ust żadnego austryackiego ministra. Ponieważ jego osoba daje **rękojmię** utrzymania obecnego kursu, **stoimy przy nim tak, jak stoimy przy państwie.**

P. **Verstovsek** uskarża się **na prześladowania na które są narażeni południowi Słowianie.**

SOCYALIŚCI PRZECIW AUSTRO-POLSKIEMU ROZWIĄZANIU.

P. Ellenbogen protestuje przeciw temu, że **układu brzeskiego i bukareszteńskiego nie przedłożono Izbie** i oświadcza, że socyaliści z całą stanowczością będą działali w tym kierunku, **by te obydwie operacye pokojowe, ustalone na niekorzyść przyszłego pokoju, zostały zrewidowane na konferencyi międzynarodowej i przywrócone ad integrum. Co się tyczy rozwiązania austro-polskiego, to socyaliści są przeciwni wszystkim rozwiązaniom, które zawierają w sobie niebezpieczeństwo przyszłych konfliktów, zwłaszcza konfliktu z Niemcami. Żądają ukonstytuowania polskiego parlamentu, opartego na najszerszej** podstawie demokratycznej.

——o——

O utworzenie polsko-niemieckiej większości.

Wiedeń (B. K.). „Poln. Nachrichten“ donoszą: Przedstawiciele Koła polskiego wczoraj zjawili się w lokalu Związku niemieckich stronnictw narod., gdzie **odbyła się jednogodzinna konferencya w sprawie zbliżenia niemiecko-polskiego,** celem **utworzenia** niemiecko-polskiej większości. **Zgodzono się na podjęcie rokowań w chwili stosownej.**

——o——

Konferencya dra Tertila z bar. Burianem.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.“).

Wiedeń, 17 lipca.

Wczoraj po południu prezes Koła polskiego, dr. Tertil, odbył z min. spraw zagran. hr. Burianem konferencyę. Wieczorem odbyło się **posiedzenie prezydyum Koła, na którem dr. Tertil zdawał sprawozdanie** ze swej konferencyi z min. Burianem. Na dziś przed południem zwołane jest **pełne posiedzenie Koła.**

——o——

Przeciw rozszerzeniu powinności wojskowej poza 50 lat życia.

(Telef. od koresp. „Now. Kuryera krak.“).

Wiedeń, 17. lipca.

Dziś byli u dra **Seidlera przedstawiciele niemieckich** i chrześcijańsko-społecznych stronnictw. Dr. Seidler zawiadomił ich, że Czesi i socyaliści znów zamierzają zaurgować wniosek **o unieważnienie cesarskiego rozporządzenia w sprawie rozszerzenia służby wojskowej na roczniki powyżej lat 50,** dalej doniósł im, że **Czesi i socyaliści domagają się zwolnienia starszych roczników.** Prezydent **ministrów zapytał posłów chrz.-społ.** i niemieckich, jakie w tej sprawie zajmują stanowisko. Posłowie odpowiedzieli, że **ludność jest bardzo z tego powodu niezadowolona,** ponieważ zarząd wojskowy **załatwia bardzo powoli niektóre bardzo ważne i niecierpiące zwłoki podania o zwolnienia,** wobec czego **stron. niem.** muszą w sprawie owego **wniosku zająć** stanowisko wyczekujące. Dr. Seidler **i szef sekcyi** w min. obr. kraj., Lehne, który był **na konferencyi** obecny, przyrzekli, że o ile **możności** będą się starać uwzględnić **życzenia stronnictw.**

Dr. Seidler o rozwiązaniu sprawy polskiej

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 lipca.

Izba panów odbyła posiedzenie popołudniu. Prezydent ministrów omawiając sprawę polską oświadczył: Ta wojna wśród innych gigantycznych problematów wysunęła także sprawę polską na porządek dzienny. Jest ona z pewnością **godziną losu narodu polskiego rozstrzygającą o jego przyszłości.** Część tego rozstrzygnięcia: wyswobodzenie z pod jarzma rosyjskiego dokonało się szczęśliwie. Chodzi jednak jeszcze o część pozytywną, **o położenie podwalin warunków bytu polskiego narodu w sposób taki, któryby odpowiadał jego własnym potrzebom i potrzebom** Austro-Węgier, względnie **sprzymierzonych mocarstw** które **dokonały** tego dzieła oswobodzenia, oraz **innym, wchodzącym tu w grę, ważnym interesom.**

Rząd, o ile to należy do jego **zakresu działania, wszystko uczyni, aby poprzeć takie wszechstronnie zadowalające rozwiązanie,** a będzie to mógł uczynić z tym większym skutkiem, **jeżeli do tego Polacy w Austryi przyczynią się właściwą oryentacyą. Ale nietylko do** wielkiego **zagadnienia** polskiego, **także** i do mniejszego, mianowicie do kwestyi **odbudowy** Galicyi rząd odnosi **się z jaknajgoręcszą sympatyą.** Prezydent porusza potem **ważniejsze zadania** gospodarcze.

Następne posiedzenie w czwartek.

Nowy wiceprezydent Centrali dla Odbudowy Galicyi.

(Telef. od korcsp. „Now. Kuryera krak.“).

Lwów, dnia 17 lipca.

Dr. Aleksander Raczyński, członek dyrektoryum urzędu dla wyżywienia ludności (Amt für Volksernährung) w Wiedniu, został dziś zamianowany wiceprezydentem centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi we Lwowie i zastępcą prezydenta Herbsta.

Dr. Raczyński, właściciel dóbr i były wiceprezydent Rady powiatowej podhajeckiej, dał się poznać głównie w kołach ekonomicznych i politycznych kraju, jako autor znakomitej pracy, podjętej na zlecenie Wydziału krajowego w roku 1915, o odbudowie Prus wschodnich, **która to praca** miała pouczyć o sposobie szybkiego i praktycznego odbudowania Galicyi. Na nowym, ważnym posterunku, na który obecnie został powołany dr. Raczyński, znajdzie sposobność do korzystania dla dobra kraju ze swojej gruntownej znajomości stosunków i ludzi w urzędach centralnych, nabytej w czasie dwuletniego pobytu w Wiedniu.

Powody ustąpienia Hötzendorffa.

Wiedeń. (B. K.) W sprawie dymisyi marsz. poln. Conrada, piszą dzienniki, iż przyczyniło się do tego, objawiające się u niego w różnych czasach **silne znużenie.** Do tego przydarzyła się strata jego dwóch synów, której nie mógł przeboleć i ostatnie walki, które wypadły nie tak, jak on sobie tego życzył.

ARESZTOWANIE LITERATA ROSYJSKIEGO.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.“).

Roterdam, 17 lipca.

W Petersburgu aresztowano znanego literata i dziennikarza Amfiteatrowa, pod zarzutem, że **współdziałał w konspiracyi przeciw rządowi bolszewickiemu.**

REZYGNACYA CADORNY Z ODZNACZEŃ FRANCUSKICH.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.“).

Genewa, 17 lipca.

Dzienniki paryskie donoszą, że naczelny komendant armii włoskiej **zrezygnował ze wszystkich odznaczeń francuskich.**

WYKRYCIE RABUNKOWEGO MORDERSTWA.

(Telegram „Nowego Kuryera Krak.“).

Budapeszt, 17 lipca.

Policya tutejsza wykryła morderstwo rabunkowe, popełnione na osobie stolarza Rudolfa Rosenthala który **znikł był przed trzema tygodniami** ba. **[illegible]** Okazało się, że przed trzema tygodniami **zastrzelili w celach rabunku dwaj jego czeladnicy i zwłoki zagrzebali w piwnicy.** Jeden z tych czeladników jest **głuchoniemy.** Pani Rosenthal wczoraj posłała do owego **głuchoniemego** czeladnika **swą małą córeczkę z jakiemś poleceniem.** Córeczka **spostrzegła w mieszkaniu czeladnika złoty zegarek ojca.** Dano znać policyi. **Sprawca przyznał się do czynu.**

Ostatnie telegramy.

Komunikat wieczorny.

Berlin. (B. Wolffa). 17. lipca wieczorem. **Na froncie Marny gwałtowne kontrataki nieprzyjaciela. Lokalne sukcesy na południowy zachód od Reims.** Na wschód od **Reims położenie niezmienione.**

35 napadów lotniczych na Niemcy.

Berlin. (B. Wolffa). W lipcu nieprzyjaciel **dokonał 36 napadów lotniczych na Niemcy.** 12 z nich wymierzono na **lotaryńsko-luksemburki obszar przemysłowy i na Dillingen, inne na miasta,** jak: **Karlsruhe, Ludwigshafen, Mannheim, Koblencya,** Trewir i inne miejscowości. Pominąwszy lekkie uszkodzenia pieców w obszarze Saar i jednej fabryki pod Ludwigshafen, nie było szkody wojskowej. **Życie straciło 34 ludzi, ciężko rannych było 37, lekko 35.** Nieprzyjaciel postradał 15 samolotów.

Karta cukrowa jako studyum

Sposób ten wynalazła w ostatnich czasach Anglia, gdzie karta cukrowa **została,** podobnie jak u nas, wprowadzone w życie. Ażeby ją uzyskać, musi każdy Anglik **odpowiedzieć** na szereg pytań, co daje mu sposobność do fałszywych informacyi o sobie, w szczególności w rubryce, tyczącej się wieku. I to nie tylko kobiety, lecz w wielkiej mierze i mężczyźni nie chcą się przyznać otwarcie do swych lat. Pewien obywatel nie otrzymał, odkąd karty na cukier weszły w życie, ani jednego gramu tego słodkiego artykułu, gdyż nie chce stanowczo zdradzić swego wieku. Inny znów pisze: Jestem dziadkiem, czyż to nie wystarcza? Wiele osób pisze, że są dorosłemi. Pewna dama twierdzi, że karta cukrowa, to nie metryka ślubna, inna znów nie jest pewna, ile właściwie ma lat i t. p. Najlepiej znalazł się pewien jegomość, który na wszystkie pytania krótko odpowiedział: „Chcę mieć moją kartę cukrową“. W ten sposób 20.000 osób nie otrzymało swych pierwszych kart cukrowych.

Dochodzi się zatem za pomocą karty cukrowej do przekonania, że przeciętny Anglik odznacza się wprawdzie przysłowiową obojętnością, lecz w wielu wypadkach można by ją nazwać bezmyślnością.

——o——

Kinematograf.

NA KRAKOWSKIM-TARGU.

Łazi stary policyant
Patrzy, łazi bez spoczynku —
Już z ratusza piąta dzwoni
I bab pełno już na Rynku.

Bo to dzisiaj mamy wtorek,
Dzień bezmięsny, lecz targowy;
Westchnął stary policyant —
Co też przyszło mu do głowy?

Cztery koron kwarta mleka,
Po koronie są dziś jajka,
Dzisiaj każda wiejska baba
Sekutnica i szachrajka.

Dzisiaj jest on nieprzystępny
Dla niewieściej płci powabów,
A że wzrok ma dosyć krótki,
Nie rozróżnia pań od „babów"...

— Ta ma w gębie złote zęby!...
A więc pani — czołem dla niej!...
— Ta na targ znów boso przyszła,
A więc baba, a nie pani!...

Może zresztą — któż tam zgadnie
Dziwne rzeczy czasy niosą!
Baba ta — co z złotem w gębie,
Pani zaś — ta, co jest boso.

Baba — pani — dyabli wiedzą;
Od każdego jednak trafu,
Gdy pobiły się na Rynku,
Obie wziął do „Telegrafu". Kruk.

Z tajemnic przedmacierzyńskich.

(r) Problem tak zw. „zapatrzenia się matek" zajmował z dawna wielu lekarzy, którzy do tej pory nie zdołali w zupełności rozwiązać tej zagadki niezbadanej natury ludzkiej. Na ten temat ukazało się niedawno dzieło, wydane przez prezydenta rządowej opieki nad dziećmi Kuhn-Kelly w St. Gallen, którego autor zaznajamia czytelników z całym szeregiem faktów na poparcie twierdzenia, że w wielu wypadkach zapatrzenie się matki w krytycznym czasie, może wpłynąć na rozwój tak fizyczny, jak i psychiczny oczekiwanego dziecięcia.

Jeden z tych faktów zasługuje na szczególną uwagę. W rodzinie pewnego piekarza było pięcioro dzieci, z których czworo było zupełnie normalnych, natomiast jedna dziewczynka odznaczała się wprost zagadkową bojaźnią i lękliwością, która dosyć troski sprawiała rodzicom. Często uciekała z domu, tak, że rodzice nie mieli pojęcia, gdzie się dziecko podziewa; w domu każdy szmer i słuch przyprawiał ją o paniczny strach, chowała się ustawicznie po kątach, szafach, w piecu piekarskim, a już najgorzej było, gdy usłyszała czyjeś kroki na schodach.

Matka dziecięcia zwróciła się o poradę do lekarza, który nie mogąc znaleźć żadnej racyonalnej przyczyny, wpadł na myśl, że matka musiała w okresie odmiennego stanu doznać jakiegoś nadzwyczajnego wstrząśnienia. Rzeczywiście kobieta owa przypomniała sobie, że w owym czasie wybrała się pewnego dnia ze swą starszą córeczką na zabawę dla dzieci, na której bawiła dość długo. Gdy już powracała, zabiegła jej drogę sąsiadka oznajmiając, że czeka ją w domu niemała burza. Zabrała bowiem ze sobą klucz od sklepu, którego mąż nie może w żaden sposób otworzyć. Znając gwałtowny charakter męża, wpadła biedna kobieta w taki strach, że wprost nie mogła się odważyć na powrót do domu. Wreszcie, skradając się ostrożnie, by jej nie dostrzegł stojący przed domem mąż, ukrywając się za każdym węgłem, przykucnęła stwożona pod schodami. Wtem usłyszała kroki męża biegnącego po schodach. To podziałało na nią tak wstrząsająco, że upłynęła długa chwila, zanim odważyła się wejść za nim do mieszkania.

Cóż z tego wynika? Oto lekarz twierdzi z całą stanowczością, że między trwogą matki i silną potrzebą ukrywania się w owej chwili a późniejszą drażliwością i bojaźliwością dziecka leży pewny ścisły kontakt. Zastanawia wstrząsający moment, gdy matka usłyszała kroki męża na schodach, grał tu poważną rolę i z całą pewnością wywarł wielki wpływ na system nerwowy oczekiwanego dziecięcia.

W innym przykładzie opowiada autor o pewnej młodej kobiecie, która w okresie przedmacierzyńskim otrzymała obraz, przedstawiający Madonnę z dzieciątkiem na ręce. Dzieciątko miało kręte włoski i duże niebieskie oczy. Młoda kobieta zachwycona tym obrazem, całe godziny trawiła nieraz przed nim, wpatrując się w słodką twarzyczkę dziecka. Po pewnym czasie przyszło na świat oczekiwane dziecko, obdarzone niebieskiemi oczkami i krętymi włosami, choć włosów takich ni oczu nie miał nikt w całej rodzinie.

Ponadto autor podaje cały szereg przykładów, gdzie znów matki zupełnie normalnie zbudowane i posiadające zdrowych mężów, wydawały na świat dzieci brzydkie, pokraczne, z uszami lub wargami zwierzęcemi. Grała w tym wypadku rolę specyalna drażliwość kobiet, czasem chwilowy wstręt lub przestrach na widok zwierzęcia. Czasem przeciwnie dzieci na skutek „zapatrzenia się matki" obdarzone bywają przymiotami lub zdolnościami, których stanowczo nie mogły odziedziczyć po rodzicach.

Niestety, problem — czy proces zapatrzenia się może działać tylko u pewnych jednostek, czy też mógłby być systematycznie uprawiany, jest i pozostanie w nauce dość jeszcze długo nierozwiązaną zagadką. A szkoda, bo możnaby w łatwy sposób podnieść i uszlachetnić z każdym dniem marniejącą rasę ludzką.

Z sali sądowej.

Spowiedź desperatki.

Pod takim nagłówkiem wpłynęło podanie do sądu okręgowego w wydziale odwoławczym karnym od skazanej wyrokiem sędziego pokoju 3 okręgu st. m. Warszawy na 3 miesiące więzienia za kradzież — Teofili Skwarskiej.

Czując się bliską śmierci — pisze ona — czynię to wyznanie sądowi. Jestem na łożu śmierci w szpitalu; choroba moja ma swe źródło w rozpaczy, że męczę się niewinnie, jako niesłusznie posądzona o kradzież. Wstyd bezustanny nie opuszcza mnie i skłania do przerwania nędznego żywota. Los i wojna obecna zrządziły, że jako kobieta, upadłam nisko i to zapewne jest powodem, że w sprawie mojej o kradzież 600 mk. słowa moje nie znalazły wiary u sądu. Ginę więc bezpowrotnie, lecz przed zgaśnięciem błagam wysoki sąd sprawiedliwości o ocalenie w tej sprawie koleżanki mojej, Maryi Krasuckiej, również wespół ze mną skazanej za kradzież na 3 miesiące więzienia, a tymczasem o wydanie jej złożonej kaucyi w sumie 500 mk. Te ostatnie moje słowa szczególniej podkreślam.

Podanie to w kwestyi wydania kaucyi ma być rozpatrzone jednocześnie ze sprawą odroczoną w 2-giej instancyi dla badania świadków i uzupełnienia śledztwa tyczącego się kradzieży, dokonanej wśród iście wyjątkowych okoliczności.

W sądzie rozprawy, odbywały się przy drzwiach zamkniętych ze względu na drastyczność szczegółów kradzieży i dlatego treści samej przytoczyć nie możemy.

ARMAND SILVESTRE.

STULETNIA ROCZNICA DIAFOIRUSA.

Z cyklu „Swawolne opowieści" przełożył *mir.*

(Ciąg dalszy).

Na jej widok Jakób powziął nagle najśmielsze projekty. Lecz Apolina bynajmniej nie okazywała ochoty do rozmowy. Przyłożyła palec do ust, na znak milczenia i przybrała dziwnie poufną pozę:

— Proszę pana — powiada — moja pani, która jest w domu sama, nagle poczuła się źle. Wiedząc, że wśród gości francuskich znajduje się sławny lekarz, ktorego mamy zaszczyt gościć w naszym domu, poleciła mi poprosić go do siebie. Czy to pan?

— Tak... tak... rozumie się — odparł Jakób, któremu nigdy nie brakło czelności. I przybierając wielce poważną minę, odpowiednio do powołania, jakie tak niespodziewanie przyjął, udał się za Apoliną. Przewodniczka wprowadziła go do wytwornego pokoju, rozjaśnionego słabo światłem lampy, przyciemnionej abażurem, i wskazała szezląg, w którym spoczywała kobieta, otulona w koronki peniuaru. Jakób spostrzegł natychmiast, iż ta niedbale spoczywająca dama jest przedziwnie piękna i winszował sobie bezczelności, na jaką się odważył.

Kobieta niedbałym ruchem białych rąk odgarnęła z czoła czarne włosy, spadające jej aż na oczy:

— Chciałabym pana, doktorze, prosić o pewną przysługę — rzekła głosem cichym i harmonijnym, jak poszept fali. — Idzie mianowicie o wyjaśnienie pewnej kwestyi, w której nie chcę zasięgać rady lekarza mego męża. Czy mogę liczyć na pańską dyskrecyę zawodową?

— Ależ... rozumie się!... — westchnął Jakób z rezygnacyą.

— A więc, doktorze — mówiła dalej oblewając się rumieńcem piękna pacyentka — chciałabym wiedzieć, czy nie mam zostać matką w najbliższej przyszłości.

— Zbadamy to z przyjemnością — odparł Jakób bez wahania i niezmiernie poważnie.

Nie wiem, jak się do tego zabrał, lecz po niespełna trzech minutach fałszywy lekarz otrzymał policzek, a piękna pani Van den Bourik krzyknęła odpychając go:

— Nędzniku! Powiem to „jemu"!

— Trzeba się było raczej skierować poprostu do pokojówki — myślał Jakób, który zawsze odznaczał się zacięciem filozoficznem.

W chwilę później przyszła doń Apolina w równie poufnej jak jej pani sprawie i prosiła o tą samą poradę lekarską. Lecz sprawa nie skończyła się tak tragicznie.

IV.

— Jakżeś się bawił na „Baraniej nodze?"

— Dosyć — odparł doktór. — Poznałem tam zachwycającą kobietę. Powiadam ci: istny Rubens. Nie odstępowałem jej też ani na chwilę przez cały wieczór; a jeśli wracam o trzeciej nad ranem, to tylko przez uszanowanie dla domu naszego gospodarza, gdyż bardzo chętnie spędziłbym noc poza domem.

— Masz słuszność — zakonkludował Jakób. Dla ludzi, którzy nas przyjmują tak serdecznie, nigdy się nie jest dość względnym.

— Dobra noc!

— Dobra noc!

— — — — — — — — — —

Nazajutrz rano totumfacki radcy zjawił się z niezwykle uroczystą miną.

— Czy pan doktor Lenfle du Petard? — zapytał.

— Tak, to ja — odparł prawdziwy Lenfle.

— Pan radca polecił mi prosić, by pan był łaskaw pofatygować się do jego gabinetu. Ma coś z panem do pomówienia.

— Przyjdę zaraz.

Gdy totumfacki odszedł:

— Już wiem, o co chodzi — powiada do Jakóba. — Nic darmo na tym nędznym świecie! To bydlę gości mnie w swym domu, lecz chce za to porady lekarskiej. Jako urzędnik prowadzi żywot siedzący. Zapewne czytał moją broszurę i wzywa mnie, abym mu urządził sztuczne oko.

Atoli Jakób nie był tak spokojny, jak jego przyjaciel.

Gdy doktór wrócił po kwadransie, z twarzy jego przebijało wzburzenie.

— Wie wszystko — pomyślał sobie Jakób. Jest pewno na mnie wściekły.

Lecz doktór Lenfle du Petard przechadzał się po pokoju, mrucząc pod nosem i gestykulując rozpaczliwie:

— Tego już nadto! Jakże można być tak zawziętym na tym punkcie! Gniewać się i tak się ze mną obejść z powodu takiej błahostki! Impertynet! Mowi do mnie takim tonem... I to dlaczego? dla takiej drobnostki!... (Dok. n.)

OGŁOSZENIA.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIANSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.